



Michał Fabisiak  
[biuro@dzielnytata.pl](mailto:biuro@dzielnytata.pl)  
[www.dzielnytata.pl](http://www.dzielnytata.pl)

### Historia

#### Historia mojego aresztowania

8 marca zaraz po rozpoczęciu manifestacji zostałem aresztowany. Policja pod pretekstem zabrania dowodu do spisania poprosiła mnie abym wsiadł do ich samochodu i z nią pojechał. 8 marca 2015 roku przyjechałem na manifestację wspierającą jednego z ojców pod sąd w Piotrkowie. Policja jak podjechałem pod komisariat odebrała mi telefon, wyłączyła. Zostałem przeprowadzony przez budowę na piętro komendy. Tam odebrano mi dokumenty. Jedyne co funkcjonariusze zrobili dla mnie to poinformowali moją mamę i kolegę który ze mną przyjechał. Zostałem zakuty w kajdanki i zaprowadzony do aresztu. Na dołku spędziłem noc, rano podano mi kawę na mleku oraz bułkę z plasterkiem szynki bez masła. Zostałem przetransportowany do aresztu śledczego w Piotrkowie Trybunalskim.

Areszt w Piotrkowie. Zostałem wprowadzony do aresztu, tam zamknięto mnie za kratkami na korytarzu – takimi jak widać na rosyjskich filmach w czasie przesłuchań. Potem kilku funkcjonariuszy wypytywało mnie o dane osobowe, krzyczeli na mnie że mam wyjąć ręce z kieszeni. Później zostałem zaprowadzony do pomieszczenia gdzie miałem stać na gumowej kratce i miałem się rozebrać do naga, zdjąć majtki i kucnąć. Funkcjonariusz w rękawiczkach latexowych wyjmował w tym czasie wszystkie moje dokumenty i je przeglądał. Później zaprowadzono mnie do kolejnego pomieszczenia – w przejściówce było słychać odgłosy – czas ny, niebieski – kolejne bramy otwierały i zamykały się za mną. Kazali mi się ustawić do zdjęcia, później musiałem spisać protokół wszystkich rzeczy jakie miałem przy sobie. Największe zainteresowanie wzbudzała moja ładowarka do komórki – wszyscy pytali co to jest?. Plastikowa obudowa usb z latarką ;). Funkcjonariusz kazał mi wyjąć kartę SIM z lfony i baterię – powiedziałem mu żeby sam sobie wyjął (dobrze wiecie dlaczego, a jak nie wiecie to idźcie do sklepu i poproście kogoś żeby wyjął kartę i baterię) . Zabrali mi pasek od spodni, za to dostałem sznurowadła które wcześniej mi zabrano na dołku. Dostałem „Mandżur”. Zadano mi pytanie gdzie chcę iść do jakiej celi – dla palących, czy nie, dla grypsujących, czy nie. Powiedziałem że nie psuję żadnych gier niech mnie prowadzą. Poszliśmy na górę, przez bramę „czarna!!!” na górę, spisano moje pieniądze i powiedziano mi że mam połowę na „wypiskę” Dali mi do podpisania tabelę – gdzie trzeba było stawiać krzyżyki odwrotnie (niepotrzebne skreślić) – wyobraźcie sobie stres – a tu tabela do wypełnienia – jaka cęla zaznacz 1 dla niepalących, 2 dla niepalących zaznacz kwadrat 1\_2\_ hmm czyli 2 bo nie palę – NIE – krzyknął funkcjonariusz u nas zaznacza się na odwrot jakies tam inne pytania – już ich nie pamiętam.

Dobra wycieczka szła dalej – teraz do lekarza –zatrzymali mnie na korytarzu – „stój tutaj” brzmiał głos służbisty więziennego – fajnie pomyślałem – tu też mówią sobie na TY, potem, wejdz teraz do schowka, wszedłem, teraz stań za drzwiami, po korytarzu przemierzały się jakieś zielone ludziki. Wszedłem na białą salę w końcu zbadali mnie, zapytali o badanie Aids, czy jest pan na coś przewlekłe chory? Tak na uczulenie – biorę Zyrtec – nie mamy , damy panu coś innego. Pielęgniarka zmierzyła ciśnienie, zważyła, 96 kg, nawet dobrze, pomyślałem po 2 miesiącach leżenia po tym jak mnie pobiła Gliwicka policja i połamała mi żebra. Poszedłem dalej do lekarza –

## Stowarzyszenie DzielnYtata.pl

ten kazał mi się rozebrać do naga – Pielęgniarka obok niego zasłaniała oczy – „jaja” mówię wam i to dosłownie. No to wybrałem się w dalszą podróż. Poszliśmy na 2 piętro – do końca korytarza – „wchodź tam i czekaj”, poszedł gdzieś teraz się rozbieraj do naga, odwróć się i kucaj – brzmiał głos dowódcy, który miał na rękach lateksowe rękawiczki – wyciągał moje dokumenty po raz kolejny z mojego portfela – co to jest? – karty na punkty – a to? Aktu urodzenia mojego syna! – to ci zostawili? – tak zostawili odrzekłem spokojnie. Idziemy i mnie wyprowadził na inne piętro. Inny oddziałowy mnie przechwycił zaprowadził na koniec korytarza i tak samo – rozbieraj się!, i tak 3 razy, w końcu wrzucili mnie do jakiejś celi wraz z 2 ziomkami. Oddziałowy rzekł wsadzę cię do celi z palącymi – palą ale nie świrują. Dobra wszedłem – nora jak w bunkrze niemieckim szara ściany lamperia do połowy , 3 łóżka stalowe, 3 fikoły, stół – szafka metalowa na ścianie, tablica metalowa i ze ściany sączył się głos radia. Zajrzałem do łazienki – pięknie rozpieprzony sedes bez kilku kafelków, brak przycisku do splukiwania, kran do ciepłej i zimnej wody na kurki i przycisk, i co, kafelki na podłodze szare tworzyły niby miejsce na prysznic i co ciekawe na ścianie wisiało lustro! To tym się nie można pociąć – pomyślałem sobie? – widocznie nie.

Najciekawsze było to że do kibla nie było drzwi no cóż jak oddział Zamknięty to zamknięty, ale kibel widocznie musi być otwarty – co na to sanepid – nie wiem?

Zacząłem gadać z ziomkami – jak na całym korytarzu zaczęli wprost – a Ty za co ? – ja za to że walczę o syna – Ty – ja za pobicie rodziców, a Ty – ja za posiadanie. No pięknie to zrobili ze mnie przestępcę. Ogarnęliśmy z chłopakami kwadrat, ułożyłem swoje piękne koce na zasikanych zniszczonych żółtych materacach na żelaznej koi, zacząłem się rozglądać – okno z otwieranym oknem – zobaczę jak działa – okazało się że otwiera się odwrotnie niż zwykle a zamyka od dołu – wot ciekawostka. Siedzieliśmy gadaliśmy, czas leciał, dali mi książkę – „potrzebna brunetka” Zacząłem czytać – o nie! Wrzasnąłem znowu to samo – kryminał – Mąż dowiedział się o tym że żona chce się rozstać to wynajął detektywów, żona za to wynajęła brunetki podobne do niej tocka w tockę dla zmylenia detektywów – żeby śledzili sobowtóra – ciekaw pomyślałem, że też nie czytałem wcześniej książek.

Zacząłem pytania – jak napisać list do rodziców – usłyszałem „wybij klapę” dobra – nacisnąłem guzik w ścianie. Wychowawca powiedział mi że dostanę od niego koperty i kartki – poszedłem do niego – proszę bardzo – „jeszcze dla kolegi” zabrzmiała moja prośba – „no nie wiem, 3 cią kerkę będę miał dopiero jutro” brzmiała ostra odpowiedź, mimo że w drukarce leżało jeszcze kilka kartek. ‘poproszę długopis’ brzmiała moja prośba, „kupisz sobie na wypisce.” Poszedłem do celi Dostaliśmy jakiś śmieszny obiad – na „platerach zielonych” goście w białych kitlach nawalili 3 porcje do tależa który tu wszyscy nazywali „dołkiem „ nasypali kompotu. Tak nasypali – znowu jakiś gryps. Dzień mijał, mijał, pograliśmy w makao, światło zgasło podobno była 22.00 choć radio jeszcze grało. Pytam co jest – jak to trzeba iść spać, rano wstaniemy o 6:00 i będzie apel. Po ciemku doszedłem do ściany żeby zapalić światło w kiblu, chłopaki krzyczeli nie tutaj, po drugiej stronie – przyzwyczajali się szybciej do ciemności. Dobra położyłem się spać w Moch” Świerzych „ ciuchach w jakich mnie zawinęli z manifestacji, przykryłem kawałkiem krótszego prześcieradła, naciągnąłem koc , pospałem 3 godziny

Pobudka – zapaliło się światło, na korytarzu okrzyk „Apel”, wstałem – chłopaki – połów się oni za pół godziny przyjdą dopiero, dobra, leżę – słychać szcęk zamków w drzwiach, jak od szafy pancerniej. Chłopak z przodu krzyczy– „dwóch”. Zamknęli celę, chwila minęła słychać „Kurwa!” znowu zamki – „ilu Kurwa?” „Trzech”, łóżko niepościelone!!!, zamknęli drzwi, poszli. Po śniadaniu składającym się z chleba, gorzkiej zimnej herbaty był spacer. Przez kraty wyszliśmy na betonowy wybieg jak dla psów, gdzie dookoła trapezu biegł betonowych chodnik a na środku był piach. Wyjście było o tyle ciekawe że wreszcie po 2 miesiącach leżenia byłem zmuszony do jakiegoś spaceru, na spacerze jak się spodziewałem pobili gościa z mojej celi, rzucili się na niego co rusz i coś krzyczeli. Jak się później okazało oni już byli skazani a on miał przyjąć na siebie winę i się bali o siebie. Chłopak zastraszone kiwał się na ławce, nie wiedział co robić, przyszedł do celi znowu się kiwał jak w chorobie sierocej. Nic minął kolejny dzień. Chłopaki zwijali co jakiś czas „mahorkę” do fiki i przypalali sobie, o dziwo nie przeszkadzało mi to – w głowie m się przyjemnie kręciło co było odprężające jak na taki stres.

Dzień 3ci. 6:00 Fabisiak? – tak jestm – pakuj Mandżur jedziemy zabrzmiał głos oddziałowego – ja listy proszę o de mnie wziąć – nie ma czasu!, teraz jedziesz. Spakowałem się , znów zwiedziłem cały oddział, kolejne bramy, czarna, niebieska i jeszcze jakieś inne aż wyszedłem do samochodu

## Stowarzyszenie DzielnYtata.pl

– więźniarki. Zawieziono mnie do Piotrkowa – tam trafiłem znowu na dołek – ale do celi z napisem „Łódź” rano wyprawili mnie jeszcze w „suchy” prowiant – cały bochenek chleba, butelkę 1,5 litra wody, ogórek, serek topiony – niby masło w torebce, i pasztet. Na szczęście został mi nóż – bo „wiosła mi oddali” a „platory musiałem zdać

Do celi trafiali kolejni współwięźniowie – „grypsujesz?” „nie” „to nie poddam Ci ręki zabrzmiał głos tysego „ziomka” wpadali kolejni. Po 4 godzinach czekania zawieźli nas do Łodzi. Zadowoleni więźniowie że wreszcie zobaczą kawałek świata – stali w więźniarce – bo okna są tylko pod sufitem – na wysokości wzorku jest ściana. Zawieźli nas na Smutną w Łodzi. Jechali dookoła Łodzi do aresztu który jest po prawej stronie miasta przejechali aleją Włókniarzy – jak zobaczycie mapę zrozumiecie o co chodzi – że służba naciągała czas żeby nie siedzieć na pusto na smutnej. Wypakowali nas do „pięknego” zakładu karnego który przypominał, przypominał co? = Aushwitz. I znowu wpakowali wszystkich do poczekalni – bardzo „miłe „ miejsce –podłoga z zalepionego petami lastrico, ściany zielone pomalowane w jakieś niebieskie trapezy, podrapane ściany monetami „pięknie”

„Wymij sobie z torby mandżur Fabisiak idziemy na górę” zabrzmiał głos. Byliśmy w budynku który przypominał jakąś fabrykę z XIX wieku – kremowe ściany z czarnymi przecierkami, Fabisiak na górę idź doszliśmy – szczęknęły znowu zamki. Wpakowali mnie do celi – „Oho , okazuje się że może być jeszcze gorzej – jak w Piotrkowie było około 15 m2 tak tu było chyba z 10 2 prycze na ścisk pod ścianą, na górze moja wolna – w rogu kibełek z dykty albo gk. „Ciekawie”. Fabisiak – weź sobie materace – „krzyknął przełożony – wydlubał je z celi naprzeciwko” koledzy z celi pomogli mi to wszystko ułożyć i było git. Jak się okazało po jakimś czasie ta mniejsza cela i cały ten zakład był o wiele ciekawszy, bo drzwi się odginały a przez drzwi szły różnego rodzaju towary, to kawa, to mahorka, to listy, to „szyfry” Przez okno było słychać – pytania – a jak tam świerzak? – niech pokaże biało. Ziomkowie z celi powiedzieli mi że jak nie mam „białka” to niewiadomo co się ze mną stanie bo z Pedofilami , którzy się ukrywają to muszę się domyślić co się robi. Ostrzegli mnie poza tym że jak nie mam kłapek to jak wejść do łazienki w skarpetkach to wyparzą mi nogi. „Milusio” pomyślałem. W sumie z czasem okazało się że nie było tak źle, chłopaki mieli telewizor – chyba jeszcze tyle filmów w ciągu dnia nie obejrzałem w ciągu dnia, w Polsce leciał bardzo fajny serial „pierwsza miłość” a w nim pokazane jak to gruby współwięzień dusił na zlecenie teścia – „tak, matrix jednak istnieje” znowu pomyślałem. Jakoś szło się dogadać z ziomkami, no może poza tym że musiałem szorować podłogę jako „świarzak”. Dobrze że chłopaki chociaż zagrzali wodę – pokazali mi jak się robi ”buzagę” – blaszka z puszki podzielona na dwa – przykręcona sznurkiem do plastikowego noża i kabel od jakiegoś urządzenia które było wcześniej w celi. Kabel od uziemienia wyrwali, poszedł na inną celę. Ale życie – to dopiero jest resocjalizacja. Nic tylko się zamknąć w więźniu, okazuje się że nie tylko nauczysz się podgrzewać wodę, nauczysz się komunikować z sąsiednimi celami, wymieniać towary, bo po korytarzu wciąż krążyli jacyś więźniowie, bo jak nie chcesz iść na spacer to nie możesz siedzieć w celi – to wtedy więźniowie odginają drzwi, bo zasuw są ręczne i handelek kwitnie.

Nie wiem ile lat musi jeszcze upłynąć w Polsce – żeby Ci wszyscy więźniowie zamiast pakować się w tarapaty mieli normalnie na wolności pracę nie za 1.300 zł tylko za 2.000 euro. Gdyby mogli normalnie zarobić utrzymywali by rodziny, nie wygłupiali się, Cały ten kombinat stał się ogromnym przedsięwzięciem wyłudającym kasę od państwa – gdzie utrzymanie więźnia podobno kosztuje 2.500 zł – gdy zasiłek dla bezrobotnych to 600 zł. Czy ktoś się kiedyś zastanowił nad tym nie wiem. Można by powiedzieć że to Życie w więzieniu to pewnego rodzaju ciekawostka – gdyby nie to że od początku nie dano mi kłapek, majtek na zmianę, koszulki, piżamy, dostałem tylko proszek do prania – gdzie podobno miałem sobie rzeczy uprać w zimnej – lodowatej wodzie.

Na koniec dostałem suchy prowiant i zostałem dostarczony do Pani prokurator, gdzie siedział już adwokat . Po przesłuchaniu zrobiło mi się miło bo Policjanci powiedzieli że przyjechali koledzy a jak wyszedłem Zbyszek z kamerą nakręcił reportaż. A Krzysiek wydarł się na kierowniczkę prokuratury i wydarł policjantom mój dowód osobisty – który mi zabrali. Prokuratura, Policja i cały układ zamknięty nawet nie zdaje sobie sprawy – że ten tydzień zrobił ze mnie żołnierza, który już niedługo pokona ten podły system.